Co Tydzień

No. 8.

Między niezliczonemi pismy obyczayności, zdaie mi się, iż nikt dokładnie pokory nie opisał. Nieuwłaczam przeto pisarzom, ale zwalam winę na rzecz. —

Pokora z małego o sobie rozumienia pochodzi, a któż o tym przeświadczony? pewnie ten kto tak pisał, kto tak mowił, kto tak działał; takowe pisma, mowienia, działania, podległe tłumaczeniu, a zatym niepewności. Niezasadzam więc rzecz na tym, iż pokornych niemasz, a bardziey ieszcze na fałszywym z tąd wniosku, iż pokora bydź niemoże; ale ten przymiot rzadszy iest, niżeli go bydź rozumiemy.

Jak wszystkie inne cnoty maią odszczepieńcow, tak i ta rowną a może większą ma przekorę. Walczą z innemi albo złe ich naśladowania albo chytrę przeistoczenia się w ich postać. Nieraz zuchwałość uszła za męztwo, duma za wspaniałość umysłu, za hoyność utrata, i czyniący takowe bezprawia, znaleźli co chcieli w chwalcach swoich, ale się na wyroku czas nieoszukał, i oznaczył każdemu mieysce właściwe, w naganie lub chwale. Pokora zdała się i z tym bezwzględnym sędzią walczyć, gdy nieczekaiąc na wyrok, sama się wcześnie sądzi, gdy zniża.

Ale w tym działaniu, czy mieysce otwartości niezastępuie przemysł? rzecz godna zastanowienia.

Co iest pokorny? Jest to ten, który się mało ceni, który się zniża, pod innych kładzie, i wyznaie, iż przeświadczonym iest o tym co działa. A czy niegodzień szacunku, iż się na sobie poznał? iż się ocenił? iż wyznał niesposobność, lub niewiadomość swoią? a zatym czy tylko niechciał, iżby go ztąd szacowano, na cóżby albowiem to opowiadał, czym się uniża i podli?

Niemożnażby w tym postrzedz czego innego niż pokory, gdy niedość maiąc na tym, iż iak twierdzi niezdatny, nieudolny, innym to obwieszcza, iak by ich z przeciwnego o sobie zdania wyprowadzał. A w tym samym nieznaćże, iż się czuie bydź znanym, gdy iak by to drugich obchodziło, o tym czym iest, obwieszcza drugich i uwiadomia?

Zdaie się bydź z pierwszego weyrzenia, iż człowiek, który poziome ma przymioty, mało albo nic w towarzystwie innych nieznaczy, zacoż więc zniżać się iuż w sądzie powszechnym zniżonemu, i przydawać do znikomości swoiey niepotrzebne wyznanie?

Z tych powodow mnie się zdaie, iż nie iest pokornym, kto się pokorzy, a owe przydomki niegodności, małości, znikomości, nieudolności, są to nieznacznym ostrzeżeniem, iżby temu niewierzyć.

Można więc bydź dumnie pokornym, tak iak ow pseudopokornych prawodawca Dyogenes, który zbłocony po wezgłowiach Platona skacząc, gdy mowił: depcę dumę Platona, usłyszał: innym dumy rodzaiem.

Niepowierzchowność więc pokornym czyni, ale sposob wewnętrznego uczucia obiawia się zwierzchnemi znaki.

Wielorakie bywaią pokory źrzódła, a zatym skutki, które z nich pochodzą; wszystkie zaś pochodzą z przeświadczenia, niższości naszey przyrownaney do rzeczy doskonalszych i wyższych, które

w innych uznaiemy. Szacunek więc, który i sobie i drugim czyniemy, gdy się nie ku nam przeważa na innych przenosi, a zatym czcić i słuchać ich każe. Ale ten szacunek drugich, częstokroć mniey iest przyzwoity, gdy nie to co szacowane bydź powinno, ale co nam się zdaie, bierzemy za cel, na ow czas myląc się w mniemaniu naszym, nie pokorę oznaczamy, ale nierozum i podłość.

Czciciele Panow przebieraią miarę w uszanowaniu, gdy nie w ich przymiotach, ale w wysokości stopnia, bogactwie, sposobności ku dobrze czynieniu zasadzaią szacunek; podły hołd daią niegodnym hołdu rzeczom, a raczey udawaią pokorę, chcąc dobre mienie pozyskać. Dwory Monarchow pierwszym są tych scen podłych siedliskiem, a że z gory przykład podany, im niżey tym dzielniey się rozpościera, byleby iakażkolwiek gdzie była zwierzchność, czołgaczow pełno. Zysk więc fałszywą pokorę rodzi, gdy ią bierze iako sposob ku nasyceniu żądzy swoiey.

Niemniey duma czyni pokornych, gdy z zniżenia chwalby szuka, i na to wielbi, iżby zyskała wielbicielow. Codzienne doświadczenie daie poznać, iż niema dumnieyszych w duchu, iak ci, którzy pokornych udawaią. Uwłaczaią oni sobie sami, nazywaiąc się nieumieiętnemi, niezdatnemi, nieużytecznemi, niechżeby im słuchaiący to co mowią przyznał, rzadki się znaydzie, ktoryby natychmiast się niewzruszył, a ieżeli zwierzchnie wzruszenia nie wyda, tym niebezpiecznieyszy bo skryty, iak w sobie zatai.

Nieraz mi się trafiło z takiemi obcować i zawdy to uważałem, iż zniżaniem się wymagali ukłonow, uwielbianiem pochwał, a byleby im dogodzić, tak wdzięczni w oddaniu, iż gotowi przesadzić.

Nieszczęśliwe uprzedzenie przywięzuie upodlaiące zniżenie do stanu, a takich pokora z boiaźni, z przesądu wkorzenionego, złego wychowania pochodzi, i tak umysł zacieśnia, iż się bydź mniemaią

nie w tey co wyżsi nad niemi istocie. Przykładaią się do tego, i aż nadto maią ci przypadkowy stanu, zwierzchności, urodzenia, bogactw przywiley.

Fałszywie chciwość, lub podłość pokory sobie nazwisko przywłaszcza, gdyż z skażonych źrzodeł pochodzi. Prawdziwa z sprawiedliwego siebie poznania wzrasta.

Im się bardziey każdy nad sobą zastanawia, tym więcey od innych niepostrzeżone zdrożności znayduie, w cnotach lub wiadomościach, ktore posiada, zna więc wiele uszedł, ale im więcey postępuie, widzi iak wiele ieszcze ma drogi przed sobą. Im bardziey przystępuiemy do mety, tym się odległeyszą znayduie, i musiem nakoniec czynić hołd pokorze, iż do mety doiść przechodzi to sposobność naszą. Zdarzyło się to, wyrocznią uznanemu za naymędrszego Sokratesowi, gdy w tym rzeczywistość wyroku uznał, iż się osądził nayszczerszym w wyznaniu swoiey niedoskonałości.

Ale można i w cnocie miarę przebrać. Tak czynią nadto pokorni, ktorzy przesadzaią złym o sobie rozumieniu. Chwalebna skromność, ale godna nagany, gdy granice przechodząc, zasklepia dowcip i czyni przymioty nieużytecznemi. Nadane są nietylko nam, ale i tym, ktorych ku oświeceniu wieść mogą. Przezwyciężyć w ow czas wstręt należy, i zapomniawszy o tym, iż sławą gardziem, niegardzić pożytkiem, ktory z nas bydź może.

Wracaiąc się więc do tego, co było ninieyszych uwag powodem, mieymy to za istotne prawidło, iż co zysk czyni, co dumę wznosi, co upodla umysł, nie iest pokorą; a prawdziwa z dobrego i siebie i rzeczy poznania wzrasta, i w ten czas tym iest szacownieyszą, ile że cnotę przymila, a przeto i posiadacza w dzierżeniu utwierdza, i zapatruiących się ku sobie garnie.

Czapla, ryby i rak.

Czapla stara; iak to bywa,
Troche ślepa, troche krzywa,
Gdy iuż ryb łowić niemogła
Na taki się koncept wzmogła.
Rzekła rybom: wy niewiecie
A tu idzie o was przecie,
Więc wiedzieć chciały
Czego się obawiać miały.
Wczora
Z wieczora
Wysłuchałam iak rybacy
Rozmawiali: wiele pracy
Łowić wędką, lub więcierzem
Spuść my staw, wszystkie zabierzem.
Ryby w płacz; czapla na to
Boleię nad waszą stratą.
Lecz można złemu zaradzić
I gdzie indziey was przesadzić.
Jest tu drugi staw blisko
Tam obierzcie siedlisko.
Więc nas przenieś, rzekły ryby,
Wzdrygała się czapla niby,
Dała się nakoniec użyć
Zaczęła służyć.
Brała iedną po drugiey w pysk, niby nieść maiąc,
I tak pomału ziadaiąc,
Zachciało się nakoniec skosztować i raki,
Jeden z nich widząc, iż go czapla niesie w krzaki,
Postrzegł zdradę, o zemste zaraz się pokusił
Tak dobrze uiął za kark, iż czaple udusił.
Padła nieżywa.
Tak zdraycom bywa.

Rozmowa

Między Kamillem, a Koryolanem.

KORYOLAN.

Kochaliśmy oyczyznę naszą, i krwią własną daliśmy dowody takowey miłości, iakież były skutki, tylu prac, usług, i niebeśpieczeństwa? — Pracowaliśmy dla niewdzięcznych.

KAMILL.

Alboż cie to nadgroda do pracy wiodła?

KORYOLAN.

Sprawiedliwą iest korzyścią i na niey się zawiodłem. —

KAMILL.

Alboż za wzięcie Koryolow, tego, który ci został, przydomku niedostałeś. —

KORYOLAN.

Czcze to brzęki, i niedostarczaiące wielkiey usłudze. —

KAMILL.

Prawda, iż nadgroda słodką iest korzyścią, ale kto dla niey tylko działa, nie iest iey godnym.

KORYOLAN.

Popsuły się iak widzę tuteysze mędrki; iak zaczną oni przesadzać w wykwintney swoiey mądrości i nikt ich poiąć niemoże, i podobno sami oni siebie nierozumieią.

KAMILL.

Niepotrzeba się udawać do filozofii w rzeczy prostey, i którą każdy poiąć może.

KORYOLAN.

Więc ia prościeyszy nad prostych, bo tego, co mowisz, nierozumiem. —

KAMILL.

Mow raczey, iż rozumieć niechcesz; lubo więc wiem, iż rozumieiącemu mowię, czynię iednak iak gdybyś nierozumiał, i tak rzecz tłumaczę: służyć oyczyznie nie iest to frymarczyć, a zatym w nadgrodzie szukać zarobku; działanie dla iey usługi sercom podściwym naysłodszą iest korzyścią. Gdy daie nadgrodę, niewypłaca się zdługu, ale powinność czyniącemu oznacza czułość swoią.

KORYOLAN.

Dobrze to iest co mowisz, ale przyznay się sam, iż niebyło ci miło, gdy cię z Rzymu wygnano.

KAMILL.

Komuż miło oyczyznę rzucać, czułem boleść, zostawiłem czasowi odkrycie prawdy i w cierpliwości czekałem szczęśliwszey pory.

KORYOLAN.

Srożey się zemną Rzym obszedł, i żałował potym tego.

KAMILL.

Może się Koryolan ucieszył zemstą, ale musiała boleć Rzymianina.

KORYOLAN.

Prawdeś powiedział, ale coż było czynić.

KAMILL.

Przymusić Rzym, aby cię kochał.

KORYOLAN.

Już się był krok pierwszy uczynił. —

K A M I L L.

Zbyt się dałeś uwieść porywczemu zapałowi uczucia twoiego.

K O R Y O L A N.

Taż sama porywczość, która mnie czyniąc mężnym, zdatnym czyniła Rzymowi, taż sama ledwo go nieprzywiodła o zgubę. — Są skłonności przyrodzone, których zwyciężyć niemożna, stały się przyczyną nieszczęścia moiego.

K A M I L L.

Nie może bydź większe, iak targnąć się na oyczyznę. —

K O R Y O L A N.

Lecz gdy niewdzięczna. —

K A M I L L.

Obywatele bydź mogą, powszechność co uymie, z czasem przywroci. Doznałem ia tego Koryolanie, gdym w pośród czci i uwielbienia na iey łonie życia dokonał.

K O R Y O L A N.

Nieczułem ia tey słodyczy, gdy mnie wybawiciela swego po śmierci przynaymniey Rzym nieuczcił, a iednakże dla niego straciłem życie.

K A M I L L.

Matce twoiey, żonie i dzieciom, winien był wybawienie, i uczcił ie wdzięcznością. Ty życie tracąc, sameś się skarał, i ieżeli tak wielkie iakie popełniłeś świętokradztwo iakieżkolwiek usprawiedliwienie znaleść może, zmnieyszyłeś życia ofiarą wielkość błędu twoiego